

Bp Andrzej Siemieniewski***Skąd się wziął świat?******Historyczne lekcje duchowości scjentystycznej***

Wydawnictwo TUM, Wrocław 2012, ss. 119.

DOI: 10.34839/wpt.2013.21.1.249-252

Ogłoszona w święto Podwyższenia Krzyża Świętego 14 września 1998 r. encyklika Jana Pawła II *Fides et ratio*, poświęcona relacjom między wiarą a rozumem, nie przestaje mimo upływu czasu inspirować zarówno do teoretycznych rozważań, jak i do praktycznych działań. Jednym z takich działań zrodzonych z namysłu nad jej pełnej wyzwania treścią jest powstała przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu Inicjatywa Akademicka *Fides et Ratio* oraz powołane przez nią do istnienia Towarzystwo Studiów Interdyscyplinarnych, które z kolei zainicjowało własną serię wydawniczą. Pierwszym tomem tejże serii jest książka Bp. Andrzeja Siemieniewskiego pt. *Skąd się wziął świat? Historyczne lekcje duchowości scjentystycznej*. Tworzy ona razem z dwoma ostatnio wydanymi publikacjami tegoż Autora (*Ścieżką nauki do Boga. Nauki przyrodnicze i duchowość w starożytności i w średniowieczu* (Fronda 2009) oraz *Stwórca i ewolucja stworzenia* (Fronda 2011)) swoistą trylogię poświęconą duchowości scjentystycznej. Pod pojęciem „duchowości scjentystycznej” Autor rozumie postawę łączącą naukowy zapał w poznawaniu świata z głęboką wiarą w obecność osobowego Stwórcy, przeplatającą chwile modlitwy z wysiłkiem zrozumienia praw przyrody i wreszcie uznającą współczesne nauki przyrodnicze za bardzo pożyteczną towarzyszkę teologii.

Przyczynkiem do napisania książki stały się dość prowokacyjne wypowiedzi znanego astrofizyka Stephena Hawkinga, jakie padają w poszczególnych sekwencjach filmu pod znamienym tytułem, będącym jednocześnie niezbyt naukowym pytaniem: *Did God Create the Universe?* (BBC 2011). Prowokacja Hawkinga polega na dość tendencyjnym, dokonanym niejako na zamówienie, pod z góry upatrzoną tezę, wyborze pewnych „faktów” z historii chrześcijaństwa, mających ukazać religię, a szczególnie katolicyzm, jako odwiecznego wroga rzetelnej nauki. Krok po kroku, zdanie po zdaniu Bp Siemieniewski testuje uczciwość intelektualną brytyjskiego badacza, konfrontując jego słowa z opartą na materiałach źródłowych prawdą historyczną.

Część 1. otwiera bardzo sugestywny, malowany słowami S. Hawkinga i filmowym plenerem, obraz zabobonnych Wikingów obserwujących zaćmienie słońca. Bp Siemieniewski zestawia go z poglądami chrześcijańskich intelektualistów IX i X w. (czyli epoki Wikingów) na temat ich rozumienia świata i kosmosu. Przedstawione świadectwo irlandzkiego mnicha Dungala, który istotę zjawisk astronomicznych wyjaśnia listownie Karolowi Wielkiemu, oraz analiza

monumentalnego dzieła *Periphyseon* Jana Szkota Eriugeny nie pozostawiają złudzeń co do poprawności wczesnośredniowiecznych poglądów dotyczących między innymi kształtu ziemi, natury zaćmienia słońca i księżyca, a nawet koncepcji kosmologicznych odnoszących się do początków *uniwersum*. Co więcej, Autor wykazuje, że sama droga dochodzenia do wiedzy o świecie w tamtych wiekach nie miała nic wspólnego z bezkrytyczną akceptacją autorytetów, ale była w zamierzeniach racjonalnym i eksperymentalnym poszukiwaniem prawdy inspirowanym przekonaniem wiary o istnieniu rozumnego i wszechmocnego Boga Stwórcy wszechrzeczy. Ponadto już w myśli wczesnego średniowiecza widać jasno nie tylko znajomość, lecz także twórczą kontynuację najlepszych tradycji badawczych świata starożytnego, co unaocznia między innymi przytaczane *Philosophia mundi* Williama z Conches, który na długo przed Galileuszem i wbrew Ptolemeuszowi, nie uważał wcale, iż wszystko się kręci wokół Ziemi. Wiara i powszechnie dziś wytykana teocentryczność średniowiecza nie oznaczała wcale zniewolenia umysłów w klatce jedynej słusznej wizji świata. Przywoływane przez Bp. Siemienińskiego 231 pytań i odpowiedzi do Księgi Rodzaju, jakich Alkuin z Yorku udzielił swemu uczniowi imieniem Sigwulf, świadczy o otwartości w poszukiwaniu prawdy o otaczającym człowieka świecie, poszukiwań inspirowanych umiejętnością interpretacji tekstu biblijnego, której przenikliwość nawet dziś budzi niekłamany podziw. Podobną śmiałość myślenia połączoną z szacunkiem dla zmatematyzowanego przyrodoznawstwa widać u Bedy Czcigodnego, benedyktyńskiego mnicha z Brytanii, czy też u innego przedstawiciela karolińskiego renesansu, ucznia Alkuina, Hrabana Maura, który nie widział żadnych sprzeczności pomiędzy badaniem przyrody a dociekaniem teologicznymi. Omówione w tej części książki poglądy chrześcijańskich myślicieli z IX i X w. mają się nijak do stereotypowych obrazów ciemnego i zabobonnego średniowiecza.

Kolejną sceną filmu ze S. Hawkingiem w roli głównej, która doczekała się komentarza Autora omawianej publikacji, jest wspomnienie papieża Jana XXI, który zdaniem brytyjskiego astrofizyka miał tak bardzo czuć się zagrożonym ideą praw przyrody, że aż uznał je za herezję. Wobec powyższego Bp Siemieniński część 2. swojej książki otwiera pytaniem: czy to możliwe?! W toku swego rodzaju śledztwa dziennikarskiego daje na to pytanie odpowiedź zgoła odmienną niż autorzy filmu *Did God Create the Universe?* Chodzi mianowicie o kwestię tzw. potępień paryskich z 1277 r., które z inicjatywy Jana XXI zostały ogłoszone przez ówczesnego biskupa Paryża Stefana Tempier. Ich przedmiotem było 219 tez głoszonych przez niektórych z uczących w Uniwersytecie Paryskim. W opinii wielu badaczy zagadnienia (P. Duhem, S.I. Jaki, A.E. McGrath), na których powołuje się Autor, tzw. potępienia paryskie z 1277 r. nie tylko nie zahamowały postępów średniowiecznej nauki, lecz poprzez zakwestionowanie arystotelizmu i astrologicznej wizji kosmosu dały pozytywny impuls do rozwoju fizyki i astronomii w Europie. Już wówczas sformułowano pytania (np. o po-

czątek wszechświata i jego wieczność, a także istnienie wieloświatów i względność czasu), których nie powstydzilaby się współczesna epoka Big Bang'u. Na przykładzie poglądów żyjącego w XIII w. Rogera Bacona, Bp Siemieniewski wykazuje nie tylko, że papież Jan XXI nie mógł uznać pojęcia „praw przyrody” za herezję, ale także, iż takowe pojęcie połączone z niezwykłą wprost estymą dla umiejętności matematycznych miało w świecie średniowiecznego przyrodznawstwa swoje prawo obywatelstwa. W opozycji do naszych czasów, w średniowieczu poszczególne dziedziny nauki tworzyły nierozzerwalną jedność wieloaspektowego procesu poznawania świata, a system kształcenia w myśl najlepszych tradycji starożytnych był skonstruowany w taki sposób, by tej jedności poznania uczyć, poczynawszy od prostych obserwacji przyrody, a na szczytach spekulacji teologicznych kończąc. Roger Bacon nie był przypadkiem odosobnionym, lecz wybitnym reprezentantem wielowiekowej tradycji, która konsekwentnie rozwijana (Robert Grosseteste, Jan Sacrobosco, Jan Buridan, Mikołaj Oresme, Albert z Saksonii) położyła podwaliny pod nowożytną naukę eksperymentalną na długo przed Galileuszem.

W 3. części swej dysputy ze S. Hawkingiem Bp Siemieniewski dochodzi do czasów nam współczesnych, które dla brytyjskiego naukowca wiążą się z dość niezwykłym wspomnieniem spotkania z bł. Janem Pawłem II. Hawking zapamiętał spotkanie z 1985 r., które miało miejsce podczas konferencji na temat kosmologii. Ojciec św. miał wówczas powiedzieć jej uczestnikom, że „badanie, jak działa wszechświat, jest OK; ale nie należy stawiać pytań o jego początek, gdyż to jest dziełem Boga”. Każdy, kto choćby pobieżnie zna wypowiedzi Jana Pawła II do ludzi nauki, w reminiscencjach brytyjskiego astrofizyka słyszy pewien dysonans. Być może było tak, że Papież powiedział jedno, a prof. Hawking zrozumiał coś zupełnie innego i to tak dalece innego, jak inna jest fizyka od metafizyki, choć oba słowa brzmią bardzo podobnie. Bp Siemieniewski przytacza fragmenty wypowiedzi papieskich wygłoszonych zarówno przy okazji spotkań z astrofizykami, jak i wiele innych mówiących o poznawaniu natury wszechświata. Każda z nich podkreśla niewystarczalność metod badawczych właściwych dla nauk eksperymentalnych i potrzebę wzniesienia się na poziom refleksji filozoficznej (metafizycznej) oraz czerpiącego z prawdy objawionej poznania teologicznego. W żadnym jednak przypadku Papież nie stawia jakichś granic poszukiwaniom współczesnych badaczy. Stara się jedynie im uświadomić, że badanie tajemnic świata materialnego prowadzi tylko i wyłącznie do odkrycia jakiejś bardzo ograniczonej prawdy o tajemnicy wszechrzeczy, o jej początkach, sensie istnienia i ostatecznym przeznaczeniu.

Niejako na finał swoich rozważań Bp Siemieniewski zostawia sobie polemikę z koronnym argumentem S. Hawkinga przeciw istnieniu Boga-Stwórcy. Można go streścić w następujący sposób: skoro czas powstał w momencie Wielkiego Wybuchu, z tego wynika, że wydarzenie to nie mogło mieć przy-

czynny, a to z tego prostego względu, iż nie istniał czas, w którym mogłaby ona działać. Przekonanie to jest, zdaniem Hawkinga, epokowym odkryciem, które tkwiąca w nieświadomości ludzkość zawdzięcza dynamicznemu rozwojowi nowoczesnej nauki. Tymczasem okazuje się, że podobny problem postawił już 15 wieków przed Hawkingiem nie kto inny, jak przedstawiciel starożytnego chrześcijaństwa św. Augustyn z Hippony w XI księdze swoich *Wyznań*. Bp Siemieniewski przytacza z niej najbardziej znaczące fragmenty, stwierdzając, że w opinii wielu innych chrześcijańskich teologów czas i przestrzeń były uważane za wartości skończone. Do ich grona należeli m. in. św. Tomasz z Akwinu, Mistrz Gautier, Brunetto Latini, Robert Grosseteste. Logicznie nasuwa się pytanie, dlaczego podobne twierdzenie o początku czasowym wszechświata nie prowadziło wyżej wymienionych do negacji Boga – Pierwszej Przyczyny? Z prostego względu, że wszyscy oni w swoim spojrzeniu na świat mieli oprócz przyrodniczej także perspektywę filozoficzną i teologiczną, których pozbawiony jest prof. Hawking. Dla myślicieli średniowiecznych powstanie materii i wraz z nią czasu, było przesłanką do poszukiwania Przyczyny kosmosu w porządku istnienia innym niż materialny i czasowy, a to była już kwestia metafizyki, której zasadność współczesna nauka dość skutecznie zakwestionowała. To bolesne skrócenie perspektywy widać także w ostatnim dziele brytyjskiego astrofizyka zatytułowanym: *On the Shoulders of Giants. The Great Works of Physics and Astronomy*, które Bp Siemieniewski wspomina w zakończeniu swojej książki. Tytułowa metafora „ramion gigantów”, prawdopodobnie zaczerpnięta z myśli I. Newtona (choć Autor omawianej publikacji wskazuje także jej chrześcijańskich prekursorów), jest ilustracją prawdy, że każde epokowe odkrycie miało długi łańcuch poprzedników, którzy swoją pracą przybliżali godzinę jego nadejścia. Między wierszami zakończenia książki Bp. Siemieniewskiego można wyczytać cenną konstatację: warto pamiętać, że nie byłoby dziś współczesnej astrofizyki i wielkich teorii kosmologicznych (w tym i Stephena Hawkinga), gdyby nie długi ciąg myślicieli i badaczy poprzednich wieków i epok, wśród których myśl chrześcijańska, w tym także deprecjonowanego przy różnych okazjach średniowiecza, odegrała rolę niepoślednią.

Publikacja Bp. A. Siemieniewskiego ma charakter nie tyle apologetyczny, co polemiczny, demitologizacyjny i w dużej mierze demaskatorski. Uczy czytelnika mądrego krytycyzmu na współczesnych areopagach idei, gdzie często w imię wydumanych ideologii przekracza się granice obszarów, w których jedni ludzie są dla innych niekwestionowanymi autorytetami. Czyni ona także zadość sprawiedliwości, ukazując wkład myśli chrześcijańskiej w kulturę rozumienia człowieka i świata, która, bądź co bądź, stanowi o samoświadomości każdego z nas.

ks. Mirosław Kiwka